



Wychodzi raz na tydzień w każdy czwartek. Wydanie 6 stron. Numer pojedynczy 200 reisów.

Adres dla listów i przesyłek pieniężnych, (walorów pocztowych):

Gazeta Polska
Caixa — B
Curitiba
Paraná

N. 10

Rok XXX

Kurytyba, dnia 2 Marca 1921

Odpowiedzialny Ks. Stanisław Trzebiatowski.

O podziale ziemi w Polsce.

Reforma rolna w Polsce urzędujemy się już w niedługim czasie. Jak bowiem czytamy w najnowszym numerze „Piasta”, wziął się do tego energicznie prezydent ministrów Witos i wydał odpowiednie rozporządzenie Głównemu Urzędowi Ziemskiemu, który ma właśnie przeprowadzić podział ziemi. Wobec tego, że wielu ludziom nie jest jeszcze znana polska reforma rolna, lub też o jej treści zapomniano, będzie nie od rzeczy, przedstawić ją pokrótce.

Otóż Sejm Polski, przystępując do uchwalenia reformy rolnej, postanowił oprzeć ten nowy ustrój na silnych i zdrowych gospodarstwach włościańskich, zdolnych do takiej produkcji, która by zaspokajała potrzeby obywateli i państwa. Do tego postanowiono dążyć drogą kolonizacji wielkich posiadłości i powiększenia małych karłowatych gospodarstw. Dalej postanowiono tworzyć drobne gospodarstwa ogrodniczo-warzywne i zakładać ogrody i kolonie dla robotników, urzędników itp. w pobliżu wielkich miast, kopalń i ośrodków przemysłowych. Według uchwały sejmowej w tym względzie mogą być właścicielami lub posiadaczami ziemi uprawnej tylko te osoby, które prowadzą gospodarstwo o ośrodku, lub ich spadkobiercy, (z wyjątkiem ziemi na zamieszkanie lub gospodarowanej przez zarządcę miejski lub wiejski). Na parcelację (rozdzielenie) i kolonizację są przeznaczane dobra będące własnością państwa (skarbowe i majorkackie), dobra, które Państwo Polskie objęło, a które należały do królów, książąt itp. Później dobra rosyjskiego banku włościańskiego i pruskiej komisji kolonizacyjnej, następnie dobra duchowne, biskupie, kapitulne, klasztorne, plebańskie (po porozumieniu się z Stolicą Apostolską), później dobra tych, którzy spekulują ziemią, albo nabyli ją w czasie wojny z zysków lichwiarskich (paskarskich). W końcu zaś dobra prywatnych, wielkich właścicieli, oraz tych, którzy źle gospodarują. Dawnym właścicielom pozostawi się pewną tylko ilość posiadłości ziemnych. W pobliżu wielkich miast i ośrodków przemysłowych, zostanie za bezpieczeństwo zapas ziemi na ogrody robotnicze z dogodną komunikacją. Jeśli na to nie było dość gruntów państwowych, to wtedy wykupi się przymusowo wszystkie grunta, nadające się na to. Właściciel dóbr może mieć tylko zabudowanie gospodarskie i najwyżej 180 hektarów w okręgach rolniczych o gorszej glebie. Państwo zaś, związki wytwórcze i gminy mogą tworzyć gospodarstwa na obszarach obejmujących więcej niż 3300 morgów polskich. Lasy, z wyjątkiem lasów gminnych i drobnych przetrzezi prywatnych, przechodzą na własność państwa. Połowicze, produkcyi nasiennej, hodowlanej i rybnej oraz wysoce uprzemysłowane.

Z tak uzyskanej ziemi tworzyć się będzie nowe osady samodzielne dla bezrolnych, wielkości około 25 morgów (60 jutrzyn) i powiększać się będzie małe gospodarstwa. Pierwszeństwo mieć będą — służba dworska, drobni właściciele, żołnierze i niemający fachu czy rzemiosła a uzdolnieni do pracy na roli. Podział ziemi ma przeprowadzić Główny Urząd Ziemski, który będzie miał pod sobą powiatowe komisje ziemskie. Urząd ten otrzymał od Sejmu do rozporządzenia miliard (tysiąc milionów marek). Utworzony też zostanie państwowy bank ziemski, który obok finansowania robót melioracyjnych, parcelacyjnych i kolonizacyjnych, będzie dawał pożyczki kolonistom, nabywcom parcel gruntownych dla zakupywania roli, bydła, narzędzi gospodarczych i t. p.

Ta uchwała sejmowa jest już obowiązująca. Jak widzimy, przynosi ona wielkie korzyści szczególnie chłopom, którzy mają mało ziemi, albo nie mają i robotnikom w kopalniach, hutach i fabrykach. Każdy może zakupić sobie rolę lub ziemię na ogród, a pieniądze na to może sobie pożyczyć w państwowym banku ziemskim. Może też dostać pieniądze na zabudowanie się i zagospodarowanie. Podział ziemi nastąpi za niedługi czas. Jak bowiem pisze „Piast”, gazeta polskiego stronnictwa ludowego, wydał prezydent Witos zarządzenie, by ta reforma została jeszcze w ciągu tej jesieni przeprowadzona. Urząd ziemski istotnie wykonał już prawie wszystkie przygotowania do tego i wkrótce będą mogli chłopcy i robotnicy nabyć w Polsce ziemię.

CZARNE CHMURY.

XIV.

Znany i wysoko ceniony, a przez nas już cytowany publicysta polski, dr. Adam Brzeg, jako referent polityki światowej w organie chyba najbardziej rządowym, bo w „Gazecie policyi państwowej” (nr. 49 z b. r.), omówiwszy w artykule p. t.: „Nowe ogniska zarazy wojennej” sprawę plebiscytów w Polsce wogóle, a sprawę Górnego Śląska w szczególności, pisze do słownie tak:

»Brak decyzji i odkładanie jej do ostatniej chwili, oraz potajemne konszachty z Niemcami pewnych państw t. zw. koalicji, idące na rękę wrogom Polski, stwarzają ciężkie warunki plebiscytu na Górnym Śląsku, czego rezultatem mogą być dla Polski bardzo trudne do przeboleń.

I prawie równocześnie z chmurami na zachodzie Polski, gromadzić się poczynają chmury z przyszłością już pozornie sprawą Galicji Wschodniej. I tu rozpoczyna się w ostatnich czasach wroga Polsce akcja dyplomatyczna, która dochodzi do takich krańców, że ex-dyktator »Zachodniej Ukrainy« pan dr. Petruszewicz, jeździ po Wiedniu, Genewie i Pradze, gdzie wnosi me-

moryały za zgodą rzekomo wschodnio-galicjskich Ukraińców — za przyłączeniem Wschodniej Galicji do... Czecho-Słowacji.

Ta akcja zakrawa już na humorystkę, choć potajemne podróże metropolity Szeptyckiego po Europie dużo dają do myślenia i nie jest wykluczone, że w pewnych sferach angielskich, niemieckich, byłaby równie mile przyjęta w formie dyplomatycznego zastawu za jakieś poważne koncesje polityczne, jak np. lasy i drzewo litewskie, lub węgiel górnośląski i koncesje portowe w »wolnym mieście« Gdańsku.

A tam, na dalekim Wschodzie, również sytuacja polityczna jest niewyjaśniona. Pewne sfery zagraniczne alarmują opinię publiczną, bliską wojną Ameryki z Japonią. Żywił turecki wobec zmiany polityki greckiej planuje nową ofensywę na terytoria okupowane przez armię grecką, nacjonalisci tureccy, kemaliści i stronniści Enver paszy mobilizują się przy pomocy bolszewików, do pochodu na wschód ku Gruzji i Azerbejdżanowi, gdy równocześnie pisma sztokholmskie donoszą o poważnej koncentracji armii czerwonej na pograniczach Indii. »Tam w Indyach — trzeba raz nauczyć Anglię rozumu« woła »Krasnaja Gazeta« moskiewska, a szef propagandy wschodnich sowiektów, towarzyszy Sokolnikow, nie na darmo mobilizuje cały Turkestan do pochodu na bogaty, bezcenny kraj Indii.

Rozkołysane fale wojennej odległości jeszcze nie kładą się na spoczynek. Huragan wojny przycichł, ale nie wiadomo, czy lada moment nie runą znów z chmur jasne piorany Marsa i ludy Europy pogrąży się w mrok nowej, bezkresnej katastrofy.

W innym zaś artykule, omawiając sprawę rozwielenia petyzmu w Polsce, ten sam pisarz powiada:

»O czym się mówi w stolicy? Co się szepcze przy stole najbliższych znajomych, co opowiada się na ucho przyjaciół?

Polskę obsiadły pijawki lotrów, ssą z państwa zdrowe soki, orgie świętych paskarstwo, ustają granice dobra i zła, zadrętwienie i sumienie obywatelskiego idzie od góry, rozszerza się po wszystkich drabinach hierarchii społecznej, deprawuje cały kraj i całe społeczeństwo.

Prawda. Tak jest. Dzieje się źle często, nazbyt często. Ale czy tylko u nas?

Tak więc, podczas gdy nad Polską zawisły czarne chmury, grożące jej ze wszech prawie stron potopem, autor publicznie przyznaje, iż w samej Polsce dzieje się źle, a jedyną jego pociechą jest fakt, iż to zło dzieje się rzekomo nie tylko u nas, lecz także i w innych państwach. Czyż człowiek prawdziwie kochający Polskę, czytając to wszystko, może być o byt Jej spokojny?



Różne wiadomości.

„Łączność Banków”.

Dziwięć najzasobniejszych banków Wielkopolskich i warszawskich, opartych wyłącznie o polskie kapitały, otworzyły tu z początkiem roku 1920 grupę pod nazwą: »Łączność Banków« dla sprostania ogromowi zadań, jakie spadły na barki instytucji bankowych w Polsce, w kierunku rozwinięcia się i spotęgowania w gospodarstwie. Transakcje bowiem kredytowe, jak i finansowanie przedsiębiorstw handlowo-przemysłowych, a także kredyt dla ciał komunalnych przybrały takie rozmiary, że pojedyncze banki nie zawsze mogłyby się z tych zadań wywiązać. Solidaryzowanie się banków z całej Polski, nadaje jeden kierunek tej działalności. Dążności tych banków — unarodowienie przemysłu i handlu w Polsce. Na czele tego zespołu kroczy pierwszy Bank Związku Spółek Zarobkowych, dzięki swym wielkim kapitałom »Łączność Banków« wydaje już swoje owoce, mimo obniżenia polskiej waluty. Instytucja ta kontroluje nie tylko rozwój rolnictwa, ale wszelkie przedsiębiorstwo z niem polaczone, jak produkcję maszyn rolniczych, handel ziemiołódami, cukrownie, browary, fabryki przetworów owocowych, przemysł drzewny, przerobki drzewa, eksploatacja lasów, handel drzewem, fabrykacja maszyn i samochodów, przemysł chemiczny, włókienniczy, fabrykacja papieru, produkcja zeszytów, ksiąg kupieckich, kopert, zakłady drukarskie, elektryfikację kraju, przemysł gazowniczy, kopalnie i handel naftą, eksploatację towarów w całej Polsce i zagranicą. Poza tem zrzeszone banki podtrzymują cały szereg innych przedsiębiorstw, jak dział ubezpieczeniowy i inne. Do »Związku Łączności« Banków należą następujące instytucje finansowe: Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, Bank Przemysłowców w Poznaniu, Bank Zjednoczonych Ziemi Polskich w Poznaniu, Bank Poznańskiego Ziemstwa Kredytowego w Poznaniu, Bank Ziemiński w Warszawie, Poznański Bank Ziemiński w Poznaniu, Bank Towarzystw Współdzielczych w Warszawie, Bank Ziemiński w Poznaniu, Bank Ludowy w Inowrocławiu. Banki te posiadają setki milionów rezerw i tysiące milionów kapitałów.

Polska straciła wielu lekarzy.

Polska straciła 400 lekarzy z tyfusu w zeszłym roku, a obecnie ma ich tylko 4000 na 28.000.000 ludności w całym państwie, czyli jednego lekarza na każde 7.000 ludzi, jak to podaje oficjalny raport przedłożony amerykańskiemu Czerwonemu Krzyżowi przez ministerstwo zdrowia publicznego.

Amerykański Czerw. Krzyż — z wzmianką ustawicznie swój sztab medyczny w Polsce, ażeby tym sposobem pomódz miejscowemu zdrowiu i pokryć częściowo brak władzom lekarzy krajowych.

Premier Bułgarski w Warszawie.

Premier bułgarski Stambulowski (prawdopodobnie Stambulow) przybył do Warszawy i prowadzi rokowania z rządem polskim w sprawie układów handlowych pomiędzy Polską a Bułgarią.

Senator McCormick w Warszawie.

Senator McCormick z Illinois, nieoficjalny reprezentant prezydenta elekta Hardinga, po pobyciu w Genewie (na sesji Ligi Narodów), w Londynie, Paryżu i Wiedniu — zawiązał w końcu i do Warszawy. Odbił on tam dłuższą konferencję z premierem Witosem i ministrem spraw zagranicznych Sapiehą, jakoteż z wieloma wybitniejszymi posłami sejmowymi, poczem był na posłuchaniu u Naczelnika Państwa Piłsudskiego. Senator kilkakrotnie wyrażał uznanie i podziw dla żołnierza i narodu polskiego, za okazane bohaterstwo ostatniego lata i oswobodzenie Europy od zawleku bolszewickiego.

Złoto rosyjskie dla Polski.

Donoszą z Ryg, że przybył tam transport złota z Rosji sowieckiej częścią w monecie — częścią w brylach. Złoto to przeznaczone jest dla Polski. Rzeczoznawcy mają zbadać ten kruszec, gdyż mówią, że złoto rosyjskie wysyłane za granicę, posiada małą wartość.

Flota wojenna Polski.

Ministerstwo wojny w Warszawie ogłosiło, że rada ambasadorów alianckich przyznała Polsce 6 torpedowców z wojennej floty niemieckiej, które od 4 listopada zraszą własnością Rzeczypospolitej. Torpedowce te znajdują się obecnie w arsenale morskim portu wojennego Rossitch, gdzie poddane są koniecznej reperacji. Na wiosnę będą one tworzyć skład dywizyjny na polskim morzu dla obrony wybrzeża i wyszkolenia marynarki.

Znamienne oświadczenie Witos.

Premier Witos wysłał do Cieszy, na, z okazji odbywającego się tam zjazdu ludowców, następującej treści depeszę:

»Naród polski nie spocznie, póki krzywda wyrządzona ludowi śląskiemu nie zostanie naprawiona«.

Aresztowanie posła Dąbala.

Na mocy upoważnienia Sejmu, władze sądowe poleciły aresztować posła Dąbala, w związku nieprawnej rekwizycji. P. Dąbala osadzono w więzieniu w Tarnobrzegu.

Dąbala aresztowano w Rzeszowie. Poseł Dąbala — jeden z przywódców lewicy i znany krzykacz w Sejmie, został przed pewnym czasem wydany przez Sejm na żądanie prokuratury, która ściga Dąbala za dwa przewrzenia polityczne i jedną sprawę kryminalną.

Zmniejszenie liczby urzędników w Polsce.

Sejm Polski uchwalił na żądanie niektórych posłów wybrać komisję z pięciu posłów, do pom-

D^R MIROSLAW SZELIGOWSKI

były asystent klinik europejskich

Lekarz i operator

Dokonuje wszelkich OPERACJI chirurgicznych i kobiecych

Leczy podług najnowszych sposobów.

Bada za pomocą promieni RENTGENA

Posiada własną pracownię do badań mikroskopowych i badań krwi na

CHOROBY UKRYTE

Chorych zamiejscowych przyjmuje na leczenie i pobyt

w swej klinice

Rua S. Francisco N. 25

PARANA KURYTYBA BRAZYLIA

KONSULAT
RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
w KURYTYBIE

Okólnik prasowy nr. 9.

Pocztowa Kasa Oszczędności nadesłała Konsulatowi poniżej wymienione pokwitowania na wpłacone pieniądze odbiorcom w Kraju. Pokwitowania te odebrać można w godzinach biurowych w Konsulacie lub za pośrednictwem poczty po nadesłaniu znaczka pocztowego za \$500.

860 Antoni Frączak Prudentopolis
899 Tow. Tad. Kościuszko Floresta
901 Białego Orla Casca
900 J. Poniatowski

Treze de Maio

902 Michał Sobierajski S. Feliciano
903 Tow. Polskie Guarauna
918 Ignacy Ponyszyński

M. Pimental

917 Jan Lemański
919 Józef Nagański M. Ramos
930 Franciszek Rudnicki Imbituva
941 Antoni Grzelak Guarany
942 Aleksander Ziolkowski Taio
948 Zofia Makarow Kurytyba
950 Wł. Kowalewski U. d. Victoria
956 Georg Weissmüller M. Ramos

Okólnik prasowy nr. 11.

Polski Komitet zbiórki marek pocztowych na cele narodowe i społeczne we Lwowie ul. Stryjska 24 prosi o ogłoszenie, że na skutek odezw umieszczonych w piśmie polskich wychodzących w Brazylii przez Konsulat Rzplitej Polskiej w Kurytybie nadesłały mu marki pocztowe następujące osoby: Włodzimierz Kuhn w Guajuvira,

Parana; Paweł Zając Kolonia Guarany, Rio Gr. do Sul; H. Dergint w Kurytybie, Władysław Topaczewski w Rio Grande; Towarzystwo rolnicze im T. Kościuszki w Floresta, Rio Grande do Sul; Władysław Materko w Buenos Aires; Helena Werpachowska w Rio Coral; i Edmund Warnia Zirzecki w Estação Mafra, S. Catharina.

Wszystkim powyższym ofiarodawcom składa Komitet serdeczne podziękowanie i zawiadamia ich, że gotówkę zebraną ze sprzedaży marek ofiarowanych złoży na plebiscyt górnośląski, a Konsulatowi w Kurytybie prześle potwierdzenie złożenia.

Okólnik prasowy nr. 12.

Pocztowa Kasa Oszczędności nadesłała Konsulatowi następujące pokwitowania na wpłacone pieniądze odbiorcom w Kraju.

Pokwitowania te odebrać można w godzinach biurowych w Konsulacie lub za pośrednictwem poczty po nadesłaniu znaczka pocztowego za \$500.

712 Wł. Bojarski Iraty
987 Fr. Nowacki Kurytyba
991 Bernard Puchalski P. Alegre
1005 Tow. Polskie Guarapuava
1006 W. Żagółkiewicz Kurytyba
1009 Zofia Nikodemowa
1010 Ks. L. Bronny Prudentopolis
1013 Franciszek Szmít Kurytyba
1014 Jan Nowak Iraty
1016 Edward Kłpa
1018 St. Lesińska Porto Alegre
1019
1012
1022 Ks. L. Bronny Prudentopolis

1026 Fr. Nowacki Kurytyba
1031 Czesław Ostrowski

A. Rebouças

1032 Ign. Bednarski Rio Gr. do Sul
1035 Stan. Głuszczyński Kurytyba
1038 Michał Bochenek Guajuvira
1044 Jan Falarz Kurytyba
1047 Fr. Furmaniak V. Guarany
1048 Józef Lewandowski

Villa Palmyra

1050 Helena Kalinowska Kurytyba
1056 Tow. Polskie «Agricola»

M. Pimental

1063 Ks. Józef Noch Araucaria

Posel Ks. Nowakowski o socyalistach.

Dnia 21 listopada z r. wygłosił poseł ks. Nowakowski mowę w Sejmie Polskim, przyczem oberwało się należycie socyalistom polskim. Mówca, zwracając się do socyalistów, którzy ustawicznie przerywali jego wywody, powiedział między innymi:

»We wszystkich kierunkach przeprowadzacie panowie zasadę hojności wielkiej z cudzego. Droga waszych obietnic, któremi staracie się rozbudzić najniższe namiętności w Polsce — wzięcie czy kulturę choć na krok pośuniecie. (Głosy na lewicy: W czasie wyborów nie żałowaliście obietnic ludowi). Był wypadek w moim okręgu, o którym pan pewno wie, pan, panie Dobrowolski, który raczyliśmy przerywać. Kółko rolnicze Przybyszewskie kupiło majątek, na czele kółka na nieszczyście stał książę Wilkoszewski. Kupił majątek i rozparcelował go. Chcąc

pojść w kierunku współczesnych haseł, ci kółkowicze zgodzili się na to, że wszystkim fernalom po tańszej cenie, po 15 morgów wykroją i na rozplaty dadzą. Ministerium rolnictwa o to zapytane, miało dać pomoc, na to są dokumenty na piśmie. Ludność, o której tak wiele tu mówicie, zaczęła uśmiechać się ziemia i poszli do Grójca na poradę. Tam im powiedziano: Nie słuchajcie, sami wiecie ziemię. Tak fernali mówili mi o tem tydzień temu jeszcze. Więc p. Dobrowolski, niech pan nie przeczy. I co się stało? Dobry czyn kółkowiczów poszedł na marne, a potem tamci w kłótwach poszli precz, bo ziemię ludzie inni, którzy nie liczą na rozbój, rozebrali. Kłnęli tych, którzy im obiecywali. To było w Strupiechowie, niech pan pójdzie i sprawdzi. (Głosy: Co to ma do konstytucji?) To ma do konstytucji, że jak na padaliście na nas, to my musieliśmy wysłuchać, a o sobie i swych dobrodziejstwach milczeliście, więc posłuchajcie prawdy! (Głosy: Ależ prosimy bardzo).

»Przykro panom, że mówię to otwarcie, widzicie sami, że nie wam mówię panowie o postępie i o kulturze. Wtedy, kiedy Polskę doprowadziliście do ngdy swemi zasadami i kiedy zraziłiście wszystkich do nas i niewiadomo, czy ta Polska jest godna zaufania, czy nie, czy może iokować kapitały, czy nie? czy można wierzyć czy nie? (Głos na lewicy: A kto bojkotał pożyczkę państwową?).

»Wreszcie zwracam się do zarzutów, któreście panowie posta-

wili, nie dlatego, żeby to zbijać, ale panowie, żeby stanąć w obrobie tej krwi ofiarnej, której się krzywdą stała.

W innem miejscu swego przemówienia, ks. Nowakowski, omawiając rozmaite chwalebne socyalistów, iż oni rzekomo »wywalczyli niepodległość Polsce«, powiedział im co następuje:

»Głosicie, że kiedyście zakładali Państwo Polskie, a raczej kiedyśmy wszyscy wyrzucali Niemców z Warszawy, (Głos: my wszyscy?), tak panie, bo i ja też tam byłem (Głos: pan jesteście socyalizującym księdzem!) Może się pan uspokoi, bo ja lubię mieć z poważnymi ludźmi do czynienia. Kiedyście wreszcie dorwali się do władzy, ja byłem wtedy na Zamkowym Placu. Patrzę — znenawidzona chorągiew niemiecka idzie precz — coś w duszy zatrępotalo: zaraz powinna podnieść się polska, ale nie. Coś czerwonego się ukazuje i wchodzi dwóch ludzi: Polak i Niemiec w mundurze. Komuście zatem poszli w niewolę? Niemieckim socyalistom poszliście na usługi w takiej chwili! Mamy na to dowody w ręk. Czemu skupowaliście Polskę, Kiedy pierwsza marka się pojawiła? Nad orłem polskim, obdartym z korony, widnieje pentagrama, pięciokamienna gwiazda. Panowie socyalisci dobrze wiecie, co to znaczy! Może nie wszyscy ludowcy to rozumieją, żałuję ich z serca! Takie same pentagramy widnieją na czapkach bolszewickich.

W końcowych słowach jego mo-

TAJEMNICE DWORU CARSKIEGO,

czyli

KATUSZE SYBERYI.

Romans historyczny, osnuty na tle okrucieństw moskiewskich. (Ciąg dalszy).

— Nie — odpowiedział oficer. Wielki książę, zwróciwszy się do Francuski, rzecze:

— Panno de Melou, wskaż tym żołnierzom kogo mają aresztować! Ona spojrzała na niego śmiało i wskazywała księcia, odezwała się:

— Ten ma być aresztowany. Żołnierze stali, spoglądając w osłupieniu na francuską baletniczkę, a oficer odezwał się:

— To rzecz niepodobna, zapewne pani pomyliła się, wskazuje to jest wielki książę Grzegorz Mikolajewicz. — Wiem o tem, — odpowiedziała surowo.

Oficer, nie mając odwagi posunąć się naprzód, objaśnił ją, iż brat cara nie może być aresztowany, ukłonił się wielkiemu księciu, dając znak żołnierzom do natychmiastowego oddalenia się uważając francuską baletniczkę za ciępiłą na pomieszczenie zmysłów.

Eugenia nie wiedziała z rozpaczy co począć. Nie zdążyła wyjść ze służby policyjnej i pozostała sama na korytarzu, poczem lotem błyskawicy wybiegła z zamku Gryszka wrócić do gospodyni domu i ostrzegł ją, jak ma mówić w razie indagacji policyjnej. Pożegnawszy ją, opuścił zamek i udał się do miasta. Zaledwie wszedł do

swego pałacu i zdjął z siebie płaszcz, zameldowano przybycie naczelnika policyi.

Hrabia Milutin wręczył wielkiemu księciu list Grzegorz zmarzoczył czoło, poznawszy własnoręczne pismo cara. Rozewnął kopertę i czytał. Zimny pot wystąpił mu na czoło, na przemiany rumienił się i bladł.

— Grzegorz Mikolajewiczu, pańska szpada ma być oddana do rąk moich, — wybełkotał naczelnik policyi.

Wielki książę zgrzytnął zębami, bez żadnego tłumaczenia został aresztowany i zesłany na Syberję.

XXI.

Sygnet cara Aleksandra.

Zanim Jadwiga zdecydowała się na wypełnienie planu Gryszki i zanim Suszkin z Zofią przybyli, upłynęło wiele czasu. Ojciec Jadwigi z Feodorem układali też plan do podróży, który Gryszka zniweczył.

Po długiej i niezbyt przyjemnej jeździe natrafili na zabudowania wspaniałe przy gościńcu. Na przyjęcie przybyłych wyszedł na ganek brodaty silnej budowy sędziwy mężczyzna i z serdecznym uśmiechem ich powitał.

Zamek myśliwski był odległym o wiorstę od gościńca, pomiędzy sosnowym lasem, w bardzo pięknej okolicy. Nikt nie miał interesu tu wstępować, mogli więc bawić goście swobodnie.

Bawili się też wesolo wszyscy z wyjątkiem Jadwigi, która myślała tylko o uwolnieniu kochanka i nagliła do wyjazdu. Suszkin był temu przeciwny, jego zdaniem było w tym zamku zabawić, aż się uspokoi, poczem swobodnie da się odbyć zamierzona podróż.

Policyja po wszystkich miastach śledziła i aresztowała podejrzane osoby.

Oni zaś wszyscy niedaleko od Petersburga bawili się wylęcniwie. Antoni, zarządca zamku, często udawał się do Petersburga dla powzięcia wiadomości o postępowaniu policyi.

Pewnego dnia, gdy Antoni wrócił z miasta, Suszkin, zniecierpliwiony wycekiwaniem, pośpieszył na spotkanie, pytając, z jaką wieścią przybywa.

— Z bardzo złą, kochany Dymitrze.

— Cóż więc takiego?

— Mówią, że wielki książę Grzegorz Mikolajewicz przed paru dniami zginął z Petersburga i ma być wywieziony na Syberję za sprawę należenia do tajnego związku.

Słyszac takie opowiadanie, wszyscy zbledli, a Suszkin o mało nie zemdlął.

Antoni, opowiadając o wypadku, płakał jak małe dziecko. Dymitr opryskliwie i pocieszał wszystkich, chociaż sam uważał się być w krytycznym położeniu.

— Każ zaprzęgnąć konie do wozu, — rzecze Suszkin.

Antoni poszedł wypełnić rozporządzenie.

— Dokąd on zamierza jechać? — zapytała Jadwiga, zwracając się do Gintera.

— Nie wypada nam dochodzić, — odpowiedział Ginter zaniepokojony.

Jadwiga poszła do Zofii i opowiedziała rzecz całą, jak słyszała. Zofia udała się natychmiast na dziedziniec dla odszukania Suszkina. Nie mogła go napotkać, spostrzegła tylko przed stajnią zaprzężone konie do zwyczajnego wozu. Wkrótce wóz zajeżdżał przed ganek, Suszkin prędko wsiadł przebrany po wieśniacku, trzymając faskę w ustach. Zofia cofnęła się, a za nią odezwał się znajomy głos:

— Czy pani uciekaś odemnie? Ja pani szukam.

Zofia nie mogła poznać Suszkina, poznała go tylko po głosie.

— Czemu pani stroni odemnie?

— Bo nie poznałam pana.

— A więc mogę być pewnym w tym ubiorze, jeżeli pani poznała mnie nie mogła, to inni z pewnością nie poznają. Do miłego widzenia, wkrótce będę z powrotem.

Suszkin nasunął czapkę na uszy i odjechał. W drodze, napotkawszy kilka furmanek włościańskich, połączył się z nimi. Przybywszy do miasta, zajeżdżał na dziedziniec nędznego zajazdu i tam zostawił furmankę, a sam poszedł do karczmy, kazał dać sobie porcję wódki i usiadł na ławce pomiędzy innymi. Naprzeciwko siedział jakiś robotnik, spożywając z sobą przyniesiony obiad. Dymitr poznał w nim swego związkowca i dał znak, na który tamten odpowiedział. Po chwili wyszedł Suszkin z karczmą i udał się do swojej furmanki. Robotnik wyszedł za nim, gdzieś kilka stów zamienił z sobą, poczem Suszkin siadł na furmankę i ruszył na miasto. Dymitr wstąpił znów do nędznej karczmy i kazał sobie dać wódki, kawał razowego chleba i trochę soli, stosując się do zwyczajów innych wieśniaków. Po chwili przybyło więcej włościan i zaszli przy boku Suszkina. Wszczęta się rozmowa i śmiechy dość żywe tak, że nikt z boku nie zrozumiał, co to są za ludzie; tu w towarzystwie Dymitra, ubranego w takie samo, jak on odzienie, byli oficerowie, urzędnicy i studenci, wszyscy należący do związku nihilistycznego, między tymi znalazł się jeden z zamku Włazemskiego, który był przeznaczony Gryszce do posyłek. Ten między innymi opowiedział Dymitrowi o pierścieniu cara, że

kto takowy posiada i gdziekolwiekbyż pokazał, temu wszyscy mają być posłuszni i wykonać chociażby najsurowsze rozkazy.

— Wśród ciemnej nocy wpadła do zamku jakaś dziewczyna, policyja i wojskiem otoczona, — ciągnął dalej swoje opowiadanie — aby aresztować człowieka, którego ona wskaże. Wtem ukazał się wielki książę Grzegorz Mikolajewicz, dziewczyna wskazała na niego, lecz oficer, spostrzegłszy kogoś przed sobą, zląkł się i odszedł. Nic to nie pomogło, na drugi dzień dowiedzieli się związkowcy, że hrabia Milutin z rozporządzenia cara we własnym jego mieszkaniu aresztował go i natychmiastowym pociągami z Petersburga wysłał. Związkowcy starali się dowiedzieć, dokąd Gryszka zesłany, lecz to nie odniosło skutku, wszystkie zabiegi daremne były. Wnoszą, że na Syberję, lecz nie wiedzą, w którą stronę.

Suszkin słuchał opowiadania z uwagą.

— A co to za dziewczyna? — zapytał.

— Piękność tutejsza, angażowana francuską baletnicą.

— W jaki sposób Gryszka zaznajomił się z nią?

— Dał się zapewne obałamucić, jak inni młodzieńcy.

Dymitr zgrzytnął zębami i przygryzł wargi.

— Tak więc to jest nowa agentka tajnej policyi — i ona ma mieć sygnet cara?

Stać chwilę zamysłony nareszcie wszczął znów rozmowę.

Wszyscy zgromadzeni w wieśniackich ubiorach nibyżsi z wielką uwagą słuchali mowy Suszkina. Potem nastąpił ogólny śmiech, każdy mówił swoim właściwym dyalektem. I którzy

wy znajdują się zwroty następujące:

„Panowie lubicie brać wszystko na swoje barki, jako swoje zasługi. W Polsce wy już istnieście w 1863, a nawet 1831 roku, wyszły wszystkie powstania, robili, słowem wy jesteście nieśmiertelni. (Śmiech w całej sali.) Ale przecież słyszałem, jak wasz tu przewodca mówił, że dopiero 25 lat walkę prowadzicie, jakby zatem to powiadać? Nie sposób dociągnąć to do 1863 roku, a o roku 1831 nawet mowy być nie może. Pozwólcie zatem panowie, że o tę Polskę walczycy nie tylko socjaliści, a raczej ich wcale tam nie było, bo nie istnieć jeszcze, podczas gdy inni o nią walczycy. Wam jednak nie nie szkodzi stroić się w cudze piórka i okłamywać naiwnych. Dlatego też na to wprost kłamliwe twierdzenia — odpowiadać nie będą, gdyż nie są one godne rzeczowej odpowiedzi.”

* * *

Ze wszystkich pism polskich, z wyjątkiem naturalnie socjalistycznych, przebija się nienawistny i wrogi ton stronnictwa socjalistycznego w Polsce. Pisma ludowe nie szczędzą słów potępień przewodcom socjalistycznym, którzy na każdym kroku szkodzą tylko całemu narodowi, gdyż interesy partyjne wysuwają zawsze na pierwsze miejsce przed dobrem ogółu.

Skarga żołnierza.

W numerze 525 „Myśli Niepodległej” czytamy następujący list: „Wielmożny Panie Niemcewicz! Będąc od kilku tygodni w Warszawie i widząc, jaką popularnością cieszy się Pańskie pismo, proszę o zamieszczenie artykułu o traktowaniu żołnierzy. Wszyscy wiedzą, że istnieje Kolo Polek, lecz nie wiedzą, jak się tam z żołnierzem obchodzi. W Pałacu Szasica jest sklep dla żołnierzy, w którym można dostać coś niecoś do zjedzenia po cenach niższych, niż rynkowe, i ubranie, lichotę żydowską, po cenach paskarskich. Sklep otwarty do godziny 3-jej po poł. Potem zamyka się sklep i nikomu nie się nie sprzedaje. Dnia 19 października przejeżdżając w sprawach służbowych, chciałem zaopatrzyć się na drogę,

dlatego poszedłem do sklepu Kola Polek o godzinie 1 po poł. Żołnierz było dużo, więc stanąłem do ogonki i czekałem do godziny 3 po południu. Byłem już niedaleko, gdy panna sklepowa oświadczyła, że sklep zamknięty. Ja odpowiem działo, że „Nie mnie nie obchodzi, trzeba było przyjść punktualnie”. Więc zaczyna się tutaj z punktualnością, gdzie żołnierz jeść potrzebuje, to mu nie dać, bo spożił się o minutę? Ale nie patrz punktualności na kolejach, gdzie pociąg spóźnia się o pięć godzin? Ale nie patrz punktualności po biurach wojskowych, gdzie na każdy papier, marny podpis, pieczętkę, żołnierze czekają po kilka godzin lub dni nawet? Nie patrz punktualności na pocztach. Nie patrz punktualności tam, gdzie są żołnierze, bo tylko w gazetach, broszurkach, książkach wychwalają żołnierza, ale w rzeczywistości żołnierza uważają narówni z psem tak, jak w Rosji przed rewolucją mawiali „soldat i sobaka to równo”. Wagony najgorsze dla żołnierzy, urzędników najgorszych dla żołnierzy. Dla żołnierzy zamiast doktorów żydów parłaczków, zamiast intendentów złodziei i parobków. Okradać żołnierza to miał Naczelnik Państwa pozwala! Żołnierz na froncie żyje jak zwierzę! Jeść mu nie dadzą, bo pan intendencja musi ukraść, żeby iść z kobietą na kolację. Ubrania nie dostani, bo pan intendencja musi ukraść, żeby móc w karty grać. Tak, to wszystko w porządku, to można. Bo żołnierz nie pójdzie z czerwonym sztandarem pod sejm, ani pod magistrat, nie grozi rewolwerem, nożem i rewolucją. Ale jak pójdzie do chłopca i prosi o jedzenie, a chłop mu figę pokaże, to zabierze chłopca chleba i masła, to żołnierz zło dziei, bandyta, w łeb mu strzelić za zbrodnie rabunku! Ale tym, którzy mają co jeść, a wyjdą z czerwonym sztandarem i krzyczą „Precz z Polską”, to podwyższaj im, niech mają za co pić! Intendencja ma pensję, dużą wygodę, spokój, ukradnie miliony, to skąd go na 4—6 lat więzienia, bo ma znajomych kolegów w sądzie, bogaty, dotąd był uczciwy. Ale żołnierz, który dzień i noc walczy, żołnierz, który chodzi bez butów i głodny, żołnierz, który do-

staje po kilka marek dziennie, i głodny zabiera chłopu jedzenie, bo chłop mu nie da, bo woli schować i zbić setki tysięcy, to jego rozstrzelać jak bandytę, jak psa, bo potem każdy plunie przy wymawianiu imienia tego żołnierza i powie „bandyta”. Ale za to przy rozmowie o intendencjach każdy powie: „Ten odbudował Polskę, a że ukradł trochę no nie dziwnego; przy czym kto robi, to się o to powala”. Taka to już sprawa, dliwość ludzka.

Żołnierz na froncie nie patrzy, który raz idzie do ataku, nie patrzy, ile dni i nocy idzie bez wytchnienia, nie patrzy, że może zostać zabitym lub kaleką na całe życie, nie patrzy, ile mu się należy jedzenia i ubrania i czy to dostać, bo walczy za ukochaną Ojczyznę, która dla niego wszystkim jest, i myśli, że naród widzi to i ocenia jego poświęcenie. Tymczasem przyjeżdża do stolicy Polski, do tego serca Polski, w które cała ziemia patrzy jak w obraz i broń jego przed najazdami. Przyjeżdża głodny, chce się pożywić, idzie do sklepu, spóźni się pięć minut i nie nie dostanie, bo pani sklepowa nie może dłużej siedzieć, musi iść na spacer, wypocząć po tak ciężkiej pracy. W gazetach będą podnosili jej patriotyzm, że poświęca się dla Ojczyzny, siedzi cztery godziny w sklepie! A potem urządzić pochód ze sztandarem, zaśpiewają „Rolę”, „Jeszcze Polska”, krzykną „Niech żyje Polska”, „Niech żyje żołnierz”. Kilka mówek, sto marek na żołnierza zbiora, podarłe koszule i kalesony, papierowe buty i t. p. A potem żołnierz to oceni, jak naród o nim pamięta, jak się nim opiekuje, jakie dobroczynne kwesty, że żołnierz o tem nie zapomni i t. p. Wierzący, żołnierz o tem nie zapomni! Będzie pamiętał to satyryczne opiewanie się żołnierzem. Panowie intendenci, urzędnicy i oficerowie niech wiedzą, że żołnierz okradany, bity, poniewierany, głodzony, będzie wnieśli strzegł Ojczyzny tak, jak pies, który strzeże swego domu i pana i będzie służył do ostatniego tchu, ale nie poniewierając go już, przestanie się nad nim zniecać i głodzić go, bo może się wściec, i wtedy się na was skrupi wszystko, lecz nie myślcie źle i wtenczas, choć robi sam porządek, nie pójdzie pod czerwonym

Dominik Kurecki



Polski Zakład
KRAWIECKI

Ulica Alegre Nr. 5

(obok Tiradentes).

Wielki wybór materiałów na ubranie
lub już gotowych ubrań.

Zamówienie wykonuje się w razie potrzeby w 24 godziny.

Robota gwarantowana

Ceny niskie

Przewielebnym księżom poleca się szczególnie jako doskonały wykonawca
SUTANN

sztańdarem, lecz pójdzie za hasłem Bóg! Wiar! Ojczyzna! (Proszę o uformowanie z tego listu artykułu i zamieszczenie go w „Myśli Niepodległej”. Brygada podziła moje zdanie i prosi o najszybsze umieszczenie tego. — Starszy szeregowiec z brygady X).

Polacy w Argentynie na wdowy i sieroty.

Na jedną z skuteczniejszych swego czasu przesylek pieniężnych z funduszu zebranych przez polskie Komitety w Argentynie, wpłynęło następujące pismo:

PREZYDYUM RADY MINISTRÓW. Warszawa, dnia 1 grudnia 1920. L. 21130.

Do Generalnego Konsulatu Rzeczypospolitej Polskiej w Buenos Aires.

Powierdzając odbiór czeku seraya E. 32801 na Bank francusko-włoski w Paryżu na kwotę franków francuskich 10 000. — (dziesięć tysięcy) z przeznaczeniem tej kwoty na pomoc dla wdów i sierot, pozosta-

łych po poległych w obecnej wojnie obrońcach naszej Ojczyzny. — Prezydent Rady Ministrów. Władysław Burdelak zamieszkały w Inowrocławiu przy ulicy W. Starzeńskiej nr. 28 w Województwie Poznańskim poszukuje młodzieńców: Walentego urodzonego 14 stycznia 1900 r. w miejscowości Stegoszy powiecie Jarocieńskim. Teki z domu Guzek urodzonego 14 stycznia 1900 r. w miejscowości Łuszczanowie powiecie Jarocieńskim. Województwie Poznańskim. Ktośkolwiek by o nich wiedział, proszę o ich odnalezienie i przekazanie im. Zechcą podać swe adresy. Oddział Konsularny przy Konsulacie Polskim w Rio de Janeiro.

DR. ULYSSES VIEIRA — Adwokat — Kucyłyba, biuro i mieszkanie w Rua Barão do Rio Branco 100.

Suskin siadł przy fortepianie i śpiewał miłosną piosenkę:

Eugenio piękna miła, Tyś Grzegorzka polubiła. A on ciebie mało kocha, Boś ty czarownica płochą.

— Muszę zawrzeć stosunki z panem, — rzecze przerywając — nia — w towarzystwie pana Grzegorza nam o troskach. Nie wymagaj więcej oprócz zachowania tajemnicy.

Suskin przyłożył rękę do czoła. — Pan jesteś moim przyjaciąłem, mam przed panem sekret. Dymitr przybliżył się i uścił Suskinowi rękę.

— Kochany Pawle — rzecze — nie widzę drugiego Gryzka. — Ach, jakim chciało go poznać. Czem on zastąpił na takie miejsce?

— Bo jest przystojny i miły, warzystwie, tak jak pan jesteś. — Ciesz się, że jestem do podobny.

Dymitr uścił Eugeniu i całował delikatną rączkę. Ona przyciągnęła go do siebie. W balnicy gotowała się krew, serce jej było gotowe. Dymitr poczuł to i cisnął się do przodu. Ona nie mogła w sobie nadmiaru uczuć, wykrzyknęła:

— Drogi Pawle! Jesteś moim miłym przyjaciąłem i serdecznie kochanym...

— A Gryzka?... — Jęgo niema i nie zobaczę nigdy, nigdy... O Gryzku muszę pamiętać. Ty Pawle Piotrowicz, bądź moim.

(Głóg dalszy nastąpi)

możet się spodziewać, że to są dygnitarze?

Każdy był zadowolony z oglądania Suszki i nie wątpili, że związek pomimo nieobecności Gryzki nie upadnie.

Suskin ostrzegał kolegów i prosił o zachowanie się właściwie do przyjętej roli, aby nie wpaść w podejrzenie i sam wstrzymywał się oile możliwości od śmiechu. Po chwili poszedł do gospodyni domu, prosząc o nocleg. Gospodyni wskazała mu stancję, w której miał się ulokować. Dymitr udał pijanego, uścił starą szkaradną babę na znak wdzięczności, upadł na siennik, udając bardzo znużonego snem. Nie długo gospodyni poszła do „stancji” pod pozorem oglądania, jak się ma podróżny. Ten stysząc zbliżającą się, udał twardo śpiącego. Gospodyni przysłuchiwała się, a widząc, że śpi twardo, obrabowała go z pigulek i wyszła. Gdy się oddaliła Suszkin był pewny, że więcej nie przyjdzie go odwiedzić, a więc nie będzie miał przeszkody. Wstał, zdjął z siebie wieniec z furańki, zmył farbę z twarzy i wyszedł na dziedziniec, stanął na przeciwko karceremnego okna. Po upływie pół godziny spostrzegł myżczyznę w wienieczeni odzieniu, idącego po pieszynm krokiem do jego stancji. Był to oficer, przyjaciął Suszki, z którym przed chwilą w szynku rozmawiał. Ten przyniósł mu rozmaite ubiory. Suszkin wybrał mundur oficera carskiej lebgwardii, w którym wspaniale wyglądał. Tak przebrany wyszedł na ulicę, wsłazi na dorożkę i kazał zawieźć się na Łetnejj Prospekt. Woznica zaczął konie i popędził galeopem. Dymitr, znając dokładnie miejscowość, zajeżdżał wprost pod dom, w którym baletnica miała swoją rezydencję. Wszedłszy do przedpokoju,

kazał służbie zawiadomić Eugenię, że chce się z nią widzieć. Po chwili ukazała się Eugenia.

— Zapewne użył się i panu, czekając na moje przybycie? Byłam zajęta grą w karty i przegrałam znaczną kwotę.

Widząc przed sobą przystojnego w pięknym uniformie oficera, i chcąc z nim poznać się bliżej, zaprosiła go do swego gabinetu.

Suskin mocno się zastanowił, widząc przeprych w jej mieszkaniu, gdzie wszystko wyglądało jak w pałacu cara, czego się nigdy nie spodziewał znaleźć u francuskiej baletnicy. Przeglądał się wszystkiemu z wielkim zadziwieniem, a głównie zainteresowała go jej piękność, przywoito gesta i suknie, jakie na sobie miała.

Eugenia siadła na kanapę i wskazała krzesło dla Dymitra, a poczynając rozmowę, wyrzekła z westchnieniem „Gryzka!” Suszkin udał, że to imię nie jest mu znane, a nie tracąc humoru, odezwał się:

— Przepraszam panią, ja nie jestem Gryzka, ja się nazywam Paweł Piotrowicz Wasienko.

Kobietka spojrziała bystrem okiem na niego, jakby niedowierzając samej sobie.

— Ach! to być może, że się mylę, ale jakie masz pan podobieństwo do Gryzki, tylko że trochę wyższy i barczystszy; będąc zakłopotana nie mogłem na razie rozróżnić.

Zastanawiała się, jakby w smutku jakim pograżona, znowu pociągnęła rękę po czoło, jakby ze snu przebudzona, aż wystąpił jej rumieniec na twarzy i zamylała się tak, że nawet nie zwracała uwagi na obecność Dymitra.

— Pani, — rzecze Suszkin — jestem nieszczęśliwy, bo nie jestem tym, za którego jestem uważany.

Francuska spojrziała na niego niesmiała i jakby litując się, rzekła:

— Pan masz się za nieszczęśliwego? Owszem, jesteś szczęśliwym, że nim nie jesteś.

— A czy mogę wiedzieć, do kogo mam tak wielkie podobieństwo?

Ona potrząsa głową.

— Proszę mnie to pozostawić! Chciałabym wiedzieć, co pana do mnie sprowadza?

— Chęć poznania pani, wydalitem się z Petersburga na jakiś czas, a obecnie gdy wróciłem, słyszę po całym Petersburgu rozgłos o czarującej piękności Eugenii. Widziałem pani portret, lecz nie mogąc na tem poprzestać, postanowiłem poznać panią osobiście.

Agentka wstrząsnęła ramionami.

— Ciekawość ciągnie każdego do świata, a następnie do zguby; i świeca przyciąga muchy i opala im skrzydła, — rzecze uśmiechając się Eugenia.

— Tak jest, rzeczywiście — dodał Dymitr, — kto w płomieniu szuka miłości.

— Ha, ha, ha, — roześmiała się Eugenia. — Nie spodziewałam się, że ruski oficer ma taki dowcip. Car zapewne nie wie, że ma zdolnych oficerów?

— Ten chyba nie utracił rozumu, który jeszcze nie widział czarującej piękności pani, lecz kogo Eugenia sobie zobowiąże, ten z pewnością rozum utracić musi.

Przypomniał się Suszkin, że było jej widocznie przyjemne.

— Nie warto, jak widzę, ubiegać się o szczerą przyjaźń, — mówi Suszkin — jeżeli pani wzdycha do prześladości, o której wady zapomnieć widząc nową przyszłość przed sobą. Jej ponure spojrzenie spościło na Dymitra.

— Do czego pan to stosujesz?

— Pani wprowadzasz mnie w ciekawość, wspominając o tym nieznanym.

Eugenia podniosła się z kanapy i zbliżyła się do niego, patrząc bystro w oczy.

— O! jednego kocham, lecz ten jest na zawsze oddalony odemnie.

Wymawiając te słowa, westchnęła i o mało nie upadła, Suszkin pochwylił ją w swoje objęcia. Eugenia spokojnie spoczywała w jego objęciach.

Eugenia, powiedz mi otwarcie, czyli mógłbym w czem dopomóc twojemu nieszczęśliwemu przyjaciąlowi?

Ona potrząsa głową, rzewnie płacząc.

— Czy mogę mieć nadzieję, że w miejsce niego, osiągnę pani przyjaźń?

— On był moim nieprzyjacielem, bo mną pogardził i zniewdził mnie.

— O, to człowiek bez serca!

— Cicho! ani słówka o tem więcej! Niech żyje miłość i wino!

Zadzwoniła i kazała podać butelkę szampana.

— Pan jesteś młody, i przystojny, — mówi do Suszki. — Pan posiadaj więcej energii od innych, niech w jego towarzystwie przepędzę moje nieszczęśliwe chwile.

— Wszystkie zaliczając panią do rządu najszczęśliwszych, a pani uważa sama siebie za nieszczęśliwą. Tego nie rozumiem, chyba pani ma w tem jakie inne wyrachowanie?

— Tak jest rzeczywiście, gdyż ten, którego kochałam, opuścił mnie niezadowolony na zawsze.

Dymitr napełnił kielich szampana i jeden po drugim z Eugenią wypili.

dydaci opozycji. Partya opozycyjna w naszym stanie poniosła tak smolną klęskę, iż możnaby jej śmiało zaśpiewać: *Requiescat in pace!*

— Pojawili się w obiegu fałszywe stemple konsumcyjne (sellos) tak, iż fiskus poniósł setki tysięcy szkody. Domyślają się, iż fabrykacja tych sellos ma swe miejsce w S. Paulo. Rząd robi odpowiedzialnymi za używanie fałszywych sellos właścicieli handłów. Tedy baczność!

— Zeszłego piątku upłynął rok od czasu, gdy J. E. p. dr. Munhoz da Rocha objął rząd w naszym stanie. Zbytecznem byłoby chyba rozpisywać się o tem, każdy z nas bowiem widzi, iż rząd Jego Ekscelencji p. dr. M. da Rocha przynosił tylko pożytek krajowi, a Jemu samemu cześć. Z tego powodu składano J. E. ze wszech stron gratulacje, do których przyląga się szczerze i otwarcie i nasze pismo.

— Z urzędu higieny municypalnej wyszło bardzo mądre rozporządzenie, iż wszelkie środki spożywcze mają być trzymane w skrzyniach z wierzchu oszklonych, a nie, jak bywało dotychczas, we workach.

— Strajk robotników portowych w Santos, który trwał z górą 2 miesiące, zakończył się wreszcie, oczywiście przegrana strajkujących, którzy przystąpili do roboty na dawnych warunkach.

— W Bahia do Bom Conselho, w stanie Pernambuco zmarło w ostatnich dniach 800 osób na żółtą febrę. Oprócz tego, pojawiła się także t. zw. „peste bubonica”.

— Władze kościelne zabroniły odprawiania jakichkolwiek kościelnych uroczystości po zmarłym senatorze Gonzaga Jayme, gdyż został on zabity na gorącym uczynku sponiewierania sakramentu małżeńskiego.

— Na pewnym okręcie, płynącym z Europy do Brazylii, ma się podojować w przebraniu majtki jeden z największych opryszków — wamywacz, niejaki Petersen Niemoft, który jest żydem i pochodzi z... Warszawy. Pan Nikołow miał pod swoimi rozkazami jedną liczącą złodziei, składającą się podobno z tysiąca „słow”, rozrzuconych po Polsce i Rosji. Policja jednak wywahała go i przystąpiła do odpowiedzi „przyjęć” w porcie rioskim.

— Dzienniki brazylijskie tropią się o niejakiemu panu Porter, wywalcu Północnej Ameryki, który umierając, zapisał w testament 40 000 franków swemu ulubionemu psu, zwanemu Rex. Kto był, jak wyraźnie stoi w testamencie — jego jedynym i szczerym przyjacielem. Należał do bliskich przyjaciół zmarłego przytępsów, kosztując tylko 50 franków w spadku i chce prowadzić ten proces z psem, uniemożliwiając testament. Ciekawa rzecz, kto wygra proces: człowiek, czy pies?

— Prefekt munic. Kurytyby, p. Moreira Garcez wyjechał onegdaj znowu do Rio w sprawach sądowych dotyczących naszego stanu.

— „Companhia Brasileira de Comércio” przedłożyła owi krajowemu gotowy plan

kolei do Guarapuawy. Kolej ta mieć będzie swój początek na kolei parańskiej między stacyami Nova Restinga i Palmeira, przejdzie przez rzeki Iguaçu i Tibagy, przetnie kolej S. Paulo-Rio Grande między Iraty i Rebouças i kończy się w Guarapuawie. Długość tej nowej kolei wyniesie 242 kilometrów.

— Rząd federalny porozumiał do różnych towarzystw przewozowych morskich zagranicznych propozycję rządową, chcąc pozawierać z nimi kontrakty w sprawie sprządzania imigrantów do Brazylii. Połowę kosztów przewozu poniosłby rząd federalny, zaś drugą połowę ten ze stanów, który pragnie mieć u siebie nowych kolonistów.

— Poselstwa brazylijskie w Brukseli i belgijskie w Rio de Janeiro zostały podniesione do rzędu... ambasad.

— W Rio krąży uprzejmie pogłoska, iż Francja i Anglia chcą zapłacić Półn. Ameryce swe dług, odstępując jej swe kolonie na północy Brazylii, t. zw. Goyana. Brazylianie podobno nie bardzo są radzi mieć sąsiada w... „Wuju Samie”.

— Z St. Cathariny donoszą, iż przybył tam ks. dr. João Gualberto, znany uczonej katolicki, na zaproszenie Najprzewiel. ks. Biskupa i ma wygłosić kilka konferencji. Pierwszą konferencję na temat ostatniego urzędowego exposé p. prezydenta stanu, wygłosił już dzień ten kaznodzieja, odniósłszy jawnajzupełniejszy sukces.

— Pisma rioskie donoszą, iż w dniu 20 z. m. prezydent republiki, p. Epitacio Pessoa z wielką pompą... głosił w Petropolis na listę urzędową.

— Ze sportu złodziejskiego mamy do zanotowania niezwykle ciekawy fakt, jaki miał miejsce w Bahii. Oto znajomi, przyjaciele, no i wreszcie familia niejakiego João Gualberto Duarte zostali powiadomieni o jego... śmierci. W dzień pogrzebu zjawili się wszyscy, by zmarłego oddać ostatnią przysługę. Biednego João pochowano jak Pan Bóg przykazał, a jego mogiłę zapewne nie jedna rzewna lza zrosiła po pocztwym, a tak wczesnie zmarłym przyjacielu, czy też krewnym. Atoli w parę dni po pogrzebie rozeszła się wieść, iż Gualberto został struty, co doszło do uszu władz miejscowych. Postanowiono zatem sprawę urzędowo zbadać. Odkopano grób, otworzono wieko trumny i ku wielkiemu zdziwieniu obecnych ujrzano w trumnie... worek z piaskiem. Poczcizwina João Gualberto Duarte tylko ufał, iż zmarł, chcąc w ten sposób przyjąć w posiadanie grubszej mamony, na którą był zaasekurowany. Worek z piaskiem — „puszczono na wolność”, gdyż prawa tutejsze nie wspominają o możliwości arestowania worków, natomiast władze gorliwie poszukują pana żywego nieboszczyka, pragnąc go na jakiś czas „pochować”, ale w... „kozie”. Zdaje się jednak, iż ten „pogrzeb” będzie je kosztować trochę czasu, gdyż p. „Zmarły” podobno „wyfasował” assekurację i posiada środki — jeśli nie „śmierci”, to w każdym razie do brze będzie się mógł ukrywać.

Kacik Śledziennickiego

Donoszę Szanownej Redakcyi, iż jestem już względnie zdrowy i powodzi mi się — jak zwykle „słomianemu wdowcowi”, mieszkającemu pod gołym niebem. Przycho- dzą obecnie do przekonania, iż życie ludzi pierwotnych, a zwłaszcza w gorących strefach, wcale nie jest takie podle, jak to sobie dawno wyobrażałem. Człowiek żyje sobie swobodnie, nieskrępowany żadnymi względami przesadzonej przyzwoitości; towarzyszy mu głupie „konwencyonalności”, nie mają wcale miejsca tam, gdzie jedynymi towarzyszami są: muchy, mrówki, płaki i t. p. stworzenia. Wszelkie kołnierzyki, manszety, szpinki, krawatki, smarowidła do kamazków wydają mi się rzeczami tak głupimi, że często myślę, że zupełnie seryo nad tem, czyby nie lepiej było pójść na siebie z t. zw. „kulturą” raz na zawsze, osiedlając się gdzieś w pięknych lasach i żyć życiem pustelniczym. Co jeśli i w czem chodzę? Głupstwo! Człowiek — to takie dziwne stworzenie, iż przyzwyczai się z czasem do wszystkiego — nawet do szubienicy można przywyknąć. Tak jest! Jeśli mogłem się przyzwyczaić do swej żony, to obecnie nie widzę żadnej plag, któreby się z czasem nie przemieniły w „manę”. Co do jedzenia, to brazylijskie lasy obfitują w taką ilość owoców, iż głowaby mi o to nie bolała. Odzienie — także głupstwo! Jeśli całe prawie życie mogłem „świecić” pojedynczymi częściami grzesznego ciała, a kulturalne otoczenie nic sobie z tego nie robiło i wcale nie czuło się zgorzsonem — to tem mniej chyba zgorzłyby się brazylijskie piniory, gdy po lasach spacerować sobie będą w salonowym fraku naszego praojca Adama. Niezgorzą się tem ani żaby, ani płaki, ani muchy, a już najmniej komary. O, te przekleństwa wysysające krwi ludzkiej, to jedyna przeszkoda, że się jeszcze ociągamy z moim planem. W moich myślach porównuję je często do żydów w Polsce, lub też do adwokatów w Brazylii i grzeszę ciężko przeciw Bogu, za pyłując Go, po co On właściwie stworzył na świecie „komary, żydy i adwokatów”? Pewnego razu chciałem do tych trzech kardynalnych plag uczciwego człowieka dodać jeszcze czwartą, a mianowicie: „kiłtliwe baby”, ale przypomniałem sobie o pewnym liście pewnego premumera „Gazety”, który używanymi przeze mnie epitetami, jak „rodzona żona”, „stare szkapisko” i t. p. poczuł się obrażonym „w swej moralności”, a nazwałszy mnie (oczywiście w swem „świecie” oburzeniu) „skrybafaksem”, radził zupełnie seryc Redakcyi „Gazety”, aby „mię wyłała na Lebl” — pisząc „lebl” przez du „ż”. Nastraszony istotnie możliwością ewentualnego wyłania mię na „Lebl” na „Szyję” — dałem spokój i odtąd moje „szkapisko”, vulgo moja żona, nazywać myślę... „50-letnią niewiannością”, a tego pana, co w swem katolickim oburzeniu radzi Redakcyi, by mię pozbaawiła kawałka cieleba, „wylewając na Lebl” — „superabitrem moralności dziennikarsko-katolickiej”. Co zaś do mego starego puł... przepraszam, mej „50-letniej niewianności”, to obecnie tembardziej muszę politykować, gdyż na ostatnio odbytej „konferencji pokojowej” przedstawiciele obu wojujących stron zgodzili się na... „desmembramento” naszego państwa, tej dualistycznej „małżeńskiej” monarchii tak, iż odtąd

każde z nas będzie stanowiło osobną „rzeczpospolitą”. Chodzi tylko o naszych bachor... przepraszam, o nasze dziecięć „aniolków”. Moja była „niewianność” pragnie je zatrzymać przy sobie, ale ja miałbym dawać im „żec”; ja zaś upierałem się, że, skoro ja mam je karmić, to niechże przynajmniej zostaną. Konferencya uchwała, iż ma się odbyć „plebiscyt”, t. j. „aniolki” mają same o sobie zdecydować, co w zupełności odpowiada 14 słynnym punktom Wilsona. „Niewianność 50 letnia” wszczęła już szaloną agitację „plebiscytu” wypadł na jej korzyść, używając wszelkich przekupstw cukierkami, „sorwetami” i innymi smakołykami, a gdy to nie pomaga, to „agituje” radłami, rąbanem drzewem, haczkami od kuchni i t. p. „dyplomatycznymi” sztuczkami. Od rezultatu tego „plebiscytu” czynię zależną moją przyszłość. Kto wie, czy nie zbiorę ja wkrótce wszystkie moje „lary i penaty” i nie wyemigruję gdzieś na „Ilha das Sete Quedas” i tam w pobożnych rozmyślaniach nie zakończę mego cierpienia i męki bogatego życia. Videremoss! Tymczasem do widzenia w najbliższym numerze „Gazety” — Śledziennicki.

Ostatnie wiadomości

Konstantynopol, 1 marca. — Bolszewickie wojsko atakuje Batum. Turcy w sile 10 000 wojska gotują się do obrony.

Londyn, 1 — Rosya przygotowuje się do stanowczego ataku na Polskę z wiosną tego roku. Dziennik „The Times” publikuje relację urzędową rosyjskiego ministra wojny w Moskwie, z której wynika jasno przygotowanie się do wojny. (Szanownemu krytykowi naszych artykułów z „Ludu” na uwagę. Przyp. Red. „Gaz.”).

Londyn, 2. — Na konferencji londyńskiej odczytał szef niemieckiej delegacji, v. n. Simons, deklarację rządu niemieckiego, w której Niemcy ofiarują w swej propozycji „maximum” tego, co mają zapłacić atancie. Oświadczanie niemieckie było takie, że Lloyd George powstał pierwszy i odpowiedział: „Jeżeli to jest wszystkiem, co rząd niemiecki miał tu powiedzieć, to lepiej zrobimy, przerywając odrazu konferencję”.

Parýż, 2 — W francuskim wojsku okupacyjnem nad Renem panuje nadzwyczajny ruch. Pociągi, zdążające do

Moguncyi przepelnione bronią i amunicyą a zwłaszcza działami ciężkiego kalibru. Oczekuje się rzeczy niezwykłych. Taki sam ruch panuje również i na granicy od strony Belgii

DR. ULYSSES VIEIRA — Adwokat.
— Kurytyba, biuro i mieszkanie:
Rua Barão do Rio Branco 80

„VENCEDORA”

Fabryka karmelków różnego gatunku, tanich i droższych (owiniętych w papier „balas”), malinowych, kokosowych, migdałowych, czekoladowych cytrynowych, ananasowych, truskawkowych i bananowych. Upraszam Szan. Rodaków o łaskawe przekonanie się o tem, że są najtańsze i najlepsze w Kurytybie.
Rua Cabral nr. 53 Kurytyba
Franciszek Lachowski

SALÃO DO POVO

Praca Zacharias No. 22
Zawrot z Rio de Janeiro
Przytem na nowo golarnię po bardzo znizonych cenach: golenie brody 300 rs. strzyżenie włosów 600rs.
Stanisław Ulicki.

Jacek Dromlewicz

lekarz-dentysta

przyjmuje codziennie od 8 rana do 5 wieczorem plombowanie i leczenie zębów, wstawianie zębów sztucznych i wybijanie zębów bez bólu.
Rua Riachuelo N. 8

Fabryka cukierków

— „AURORA” —

Józefa Kuli

w Kurytybie
ulica Martim Affonso 16.

wyrabia cukierki w najpiękniejszych galunkach i karmelki owinięte w papier („balas”) w różnych odmiannach.

Pracownia kroju i szycia.

Zawiadamiam Szanowne rodaczki, iż przyjmuję wszelkie roboty, wchodzące w zakres szycia. Również przyjmuję uczenie do nauki szycia i kroju według systemu francuskiego i angielskiego. Gruntowna nauka pasowania, mierzenia i modelowania; uczenie mogą szyć ze swoich materyałów. Panny z kolonii na żądanie mogą otrzymać całodziennie utrzymanie przy pracowni. Ul. M. Floriano Peixoto 232.

Marya Sobanska.
Coritiba — — Paraná

Największy Polski Dom Handlowy w Kurytybie

BAZAR UNIÃO

Ignacego Kasprowicza

Av. Luiz Xavier nr. 28 — róg Praça Osorio.

Posiada zawsze na składzie wielki wybór materyałów wełnianych i białych na suknie damskie i ubrania męskie.

Piękny wybór materyałów białych na suknie slobne, jako też welony i wianki. Olbryzmie zapasy koszul, kołnierzyków, krawatek, szkarpetek, pończoch, kapeluszy, parasolk etc.

PO CENACH PRZYSTĘPNYCH.

WIGOGENIO



NAJLEPSZE LEKARSTWO NA WZMOCNIENIE.

JEST DO NABYCIA WE WSZYSTKICH APTEKACH

BACZNOŚĆ!!

Dobrze kupić i t a n i o można tylko w wielkim składzie aptecznym i

APTECE POLSKIEJ

prowizora farmacyi,
chemika, bakteriologa

Tadeusza Danielewicza

przy ulicy 15 de Novembro nr. 5 w Kurytybie.

Piwa z browaru
Atlantica
przewyższające wszystkie inne.

"CASA IDEAL"

DE

Alberto C. Elias

Rua José Bonifacio nr. 9.

Ogromny wybór
OBUWIA

cenach najniższych.

„Apteka Tiradentes“

Plac Tiradentes 25 (obok Carrona)

WALEREGO WISNIEWSKIEGO & SP.

Posiada na składzie wszelkiego rodzaju materiały lecznicze i lekarstwa najlepszej jakości. Wszystkie recepty lekarskie wykonuje sumiennie, po cenach przystępnych.

Poleca się Szanownym Rodakom z Kurytyby, jakoteż kolonistom polskim, którzy powinni być stać się odbiorcami apteki polskiej zamłst zasilania swym polskim groszem interesów obcych

Charutaria Brazileria
L. Gradowskiego

ulica 15 de Novembro, Nr. 63. Kurytyba. Parana

Główny skład różnego gatunku cygar tańszych i droższych jak również papierosów od najtańszych do najdroższych Sprzedaż hurtowna i detaliczna. CENY TAŃSZE jak gdziekolwiek indziej

Trzymając się zasady sprzedawać tanio, aby sprzedać dużo — upraszam Szan. Rodaków a szczególnie p. p. Kupców (wendziarzy) o łaskawe przekonanie się o tem, iż towary moje są najtańsze i najlepsze w Kurytybie. Swój do swego!

Z szacunkiem

Lourenço Gradowski

dawny profesor i organista na kolonii Thomaz Coelho.

DOM ZDROWIA

Dra. S. Kossobudskiego

przy ulicy Commendador Araújo 26

przyjmuje chorych na stałą kurację z zapewnieniem troskliwej opieki, wygod i wymagań higieny.

Choroby wewnętrzne, chirurgiczne, kobiece i dziecięce

Wykonuje się wszelkie operacje

D^r SZYMON KOSSOBUDSKI

lekarz szpitala „Santa Casa“ w Kurytybie
profesor uniwersytetu parańskiego.

Przyjmuje od godz. 1 do 4 po południu

ULICA COMMENDADOR ARAUJO N^o 26

Nr. telefonu 523.

„A COMPRADORA“

Baczność!

Chcecie kupić, lub sprzedać jakikolwiek przedmiot, nowy, lub używany po cenie najdogodniejszej? Poszukujcie

„A Compradora“

Rua 15 de Novembro N. 7

TELEFON N. 508

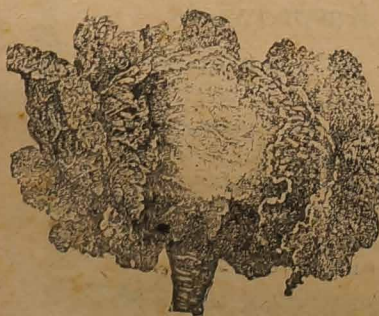
Mamy wielki wybór mebli, nowych i używanych, ubrań, maszyny do szycia, naczyń kuchennych, książek, wiele innych sprzętów, które sprzedajemy po cenach najniższych

Zwiedźcie nasz sklep, a zaopatrzenie się bardzo tanio w wiele przedmiotów których potrzebujecie.

CURITYBA — PARANA

Piwo Brasileira
Najsmaczniejsze od wszystkich
Innych

To ogłoszenie ma wartość 50 centów. Wytnij to ogłoszenie i poślij je twemu przyjacielowi w Ameryce, lecz poproś go aby ci zaprenumerował Figlarza Ilustrowanego, lub przyslij sam: należność wproś do Redakcyi. Figlarz w Ameryce kosztuje rocznie \$1.20 a w Brazylii \$1.75, lecz z tym ogłoszeniem tylko \$1.25 (dolar 25 centów) Figlarz jest Pismem Humorystycznym, kto go czyta ośmieje się za 100 dziesiętników. Adresuj tak: FIGLARZ PUBLISHING CO. 1449 W. DIVISION ST. CHICAGO ILL.



Casa Flora

Rua 15 de Novembro nr. 25

Poleca Szan. Kolonistom, że ma wielki wybór świeżych

nasion
ważnych, a mianowicie, kapusty, marelwi, brukwi, sałaty, buraków, kalafiorów, grochu, selery marchewki i t. d.

Z szacunkiem

Aleksander Winiarski

Zadajcie piwa

„Cruzeiro“
jest najlepsze